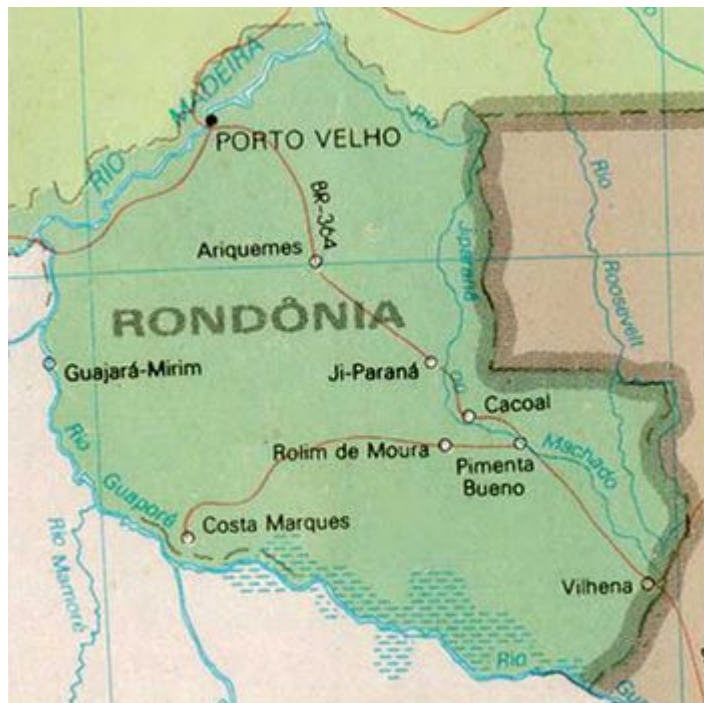


Nieme przyzwolenie na śmierć także Polsce?

28 października 2010



Ludzie coraz częściej zamykają się w lokalnych mikroświatach swoją uwagę sprowadzając tylko do otoczenia oraz powszedniej egzystencji. Nie jednemu obywatelowi naszego kraju trudno jest zrozumieć sugestie, że los i życie odległych geograficznie społeczności może mieć cokolwiek wspólnego z rzeczywistością z jaką on sam boryka się na co dzień. Aby podjąć trudną próbę rozbicia jednego z wielu ognisk warunkowej obojętności, w dniach 5-8 października 2010 roku odbyłem długą podróż, której ostatecznym celem był powiat staszowski, położony „idealnie” między Kielcami i Krakowem. Podstawowym celem mojej obecności był zamiar poinformowania lokalnej społeczności, iż koncern GDF Suez, jeden z największych inwestorów obecnych w powiecie, równocześnie prowadzi działania, które zagrażają egzystencji lokalnych społeczności oraz przeżyciu Indian izolowanych w stanie Rondonia, w Brazylii. Podczas mojej obecności w Staszowie i Połańcu rozmawiałem z lokalnymi burmistrzami, starostą i mieszkańcami; odwiedziłem domy kultury, bibliotekę;

kolportowałem i rozwieszałem ulotki na ulicy, tablicach ogłoszeniowych i sklepach. Zanim jednak opowiem, krótką historię mojej podróży poznaj, czytelniku jej powody...

GDF SUEZ JEST ZAMIESZANE W PROCEDER, KTÓRY MOŻE DOPROWADZIĆ DO DEPOPULACJI BĄDŹ LUDOBÓJSTWA

Koncern GDF Suez, powstały w rezultacie fuzji francuskiej firmy państwowej Gaz De France oraz prywatnej spółki SUEZ jest obecny w 144 krajach świata. W Polsce GDF Suez jest właścicielem elektrowni, nieopodal Połanica w powiecie staszowskim i sukcesywnie zwiększa swoją obecność. Obecnie buduje w tym miejscu największy blok na świecie opalany biomasą a właściciele koncernu zapowiedzieli min. chęć udziału w programie rozwoju polskiej energetyki atomowej. Marketingowy przekaz GDF Suez nakazuje nam wierzyć, że przedsiębiorstwo w działaniu łączy troskę o poszanowanie planety wraz z zapewnieniem podstawowych potrzeb na rzecz człowieka. Hasło te zakrawa na ponury żart jeśli tylko weźmiemy pod uwagę zaangażowanie GDF Suez w Brazylii. Przenieśmy się na drugą stronę Atlantyku do najbardziej ludnego państwa Ameryki Łacińskiej.

Po wielu latach impasu, który nakazywał nam wierzyć, że stosunek brazylijskich struktur władzy do kwestii rdzennej ludności Amazonii może być już tylko lepszy, chłodne wiatry obojętności powróciły. Nagle nieśmiałe rojenie marzycieli prysło a na horyzoncie pojawiły się stare, jakby nieco zakurzone ambicje. Nieoficjalna koalicja banków, przedsiębiorstw i brazylijskich struktur władzy – wraz z kończącym w 2010 roku swoją drugą i ostatnią kadencję, prezydentem Luiz Inacio Lula da Silva [1] na czele – postanowiła powołać do życia tzw. plan przyśpieszonego rozwoju. Według zarysowanego planu do 2030 roku w Amazonii powstanie kilkadziesiąt hydroelektrowni oraz wiele innych inwestycji, które wpłyną na życie mieszkańców regionu. Nowe inwestycje, przyczyniające się do rozwoju infrastruktury i sieci energetycznej ułatwią równocześnie nielegalną

deforestację zaś budowa tam doprowadzi do powodzi, wysokiej śmiertelności ryb oraz przesiedleń ludności, która jak można by podejrzewać jest tu u siebie.

Jedną z pierwszych odsłón tego przerażającego procesu w, którym wizja zysku zwycięża z dialogiem, rozpoczęła się w stanie Rondonia na rzece Madeira. To właśnie tu powstaje jeden z kompleksów elektrowni wodnych. Jego centrami będzie tama Jirau i San Antonio [2]. Na czele konsorcjum „Energia Sustentavel do Brasil” budującego tamę Jirau stoi GDF Suez, który uczestniczy w projekcie poprzez swój miejscowy oddział. Prezes GDF Suez, Gerard Mestrallet w drodze do supremacji materialnej swojego przedsiębiorstwa nie widzi przeciw wskazań etycznych. Mówi, że jeśli ktoś wie co jest dobre dla Brazylijczyków, przy zachowaniu miejscowych Indian to właśnie prezydent Brazylii. Zarząd przedsiębiorstwa próbuje oczyścić się moralnie, ciężar ewentualnych odprysków inwestycji, delikatnie przesuwając w kierunku rządu brazylijskiego.

A jest się czego obawiać. Oprócz modelu życia miejscowych społeczności: rybaków, rolników i 17 społeczności indiańskich mieszkających wzdłuż rzeki Madeira oraz jej dopływów (np. plemię Parintintin), budowa tam zagraża biologicznemu przetrwaniu tzw. Indian izolowanych! W odległych regionach Amazonii: min. Peru, Brazylii i Boliwii wciąż żyją grupy Indian, które nie utrzymują kontaktu ze światem zewnętrznym. Ich izolacja często jest podyktowana tragicznymi doświadczeniami z przeszłości, z czasów pierwszych kontaktów (np. XIX wieku), kiedy społeczności te wycofały się w głąb lasu, nie rzadko w rejon górnego biegu rzek i do dziś unikają kontaktu. Nie są kimś kto się obraził i uciekł. Nie są też komarem zastygłym w bursztynie prehistorii. Są alternatywnymi społecznościami, co prawda niewielkimi lecz suwerennymi z własnymi elementami kultury i organizacji.



Niedaleko miejsca konstrukcji tam na rzece Madeira żyje pięć grup Indian izolowanych a równoległe prace drogowe w stanie Rondonia zagrażają dwóm kolejnym. Pomimo badań wykonanych przez FUNAI, rządową organizację ds. Indian w Brazylii oraz Stowarzyszenie Etnoambiental Kaninde potwierdzających obecność tubylców, prace nad tamami trwają nadal. Już teraz sprawozdanie FUNAI alarmuje, że hałas spowodowany budową mógł zmusić niektóre nie skontaktowane społeczności do przejścia na ziemie, gdzie pracują nielegalni górnicy i gdzie rozpowszechnione są choroby tj. malaria i zapalenie wątroby.

Izolowani Indianie mieszkający w tym regionie są znani min. jako Jacareuba/Katawixi i Igarape/Karipuninha. Ci ostatni migrują zaledwie 14 km od miejsca budowy tamy Jirau. Prace inżynierskie w obszarze prowadzą do tego, że naturalny dystans między społecznościami a zaborczym światem zewnętrznym ulega intensywnemu zmniejszeniu. Powstają nowe drogi, zagęszczenie ludności sukcesywnie się zwiększa. Nieuchronnym rezultatem tego procesu jest zwiększona migracja oraz nacisk i eksploracja odległych obszarów zamieszkanym przez miejscowe

wspólnoty, w tym te izolowane. Wkraczanie na ziemie Indian izolowanych wbrew ich woli jest objawem pychy i ignorancji, tragedią samą w sobie gdyż ostatnie suwerenne wspólnoty, które niegdyś wybrały niezależność i życie, stawiane są przed widmem najazdu na własne ziemie.

Za tym procederem kryją się jednak zagrożenia o wiele bardziej symptomatyczne w swych ewentualnych skutkach. Indianie ci odseparowani od świata zewnętrznego, żyjący w odrębnej niszy geograficznej i biologicznej, nie mają zupełnie odporności na choroby tak oczywiste dla ustrojów naszych organizmów. Grypa, odra, nawet zwykły katar dłań może okazać się tragiczny w skutkach. Kontakt z izolowanymi społecznościami z lat 1980. i 1990. jest przestrogą dla współczesnych pomysłodawców powtórzenia tych przedsięwzięć. Skontaktowani Indianie Yora, Ava Guaja i Murunahua tracili średnio 50% swojej społeczności bez względu czy kontakt był prowadzony przez koncesjonowanych najeźdźców (Shell w 1984 w Peru) czy pracowników organizacji rządowych, pragnących chronić Indian przed przemocą (FUNAI i Ava Guaja). Pamiętaj! Za tymi 50 procentami kryje się tragedia społeczności w, której rodzice tracili dzieci, mężowie żony a wnukowie dziadków!

Należy sobie uświadomić, że kontakt, a także zamiar włączenia w struktury zewnętrznego społeczeństwa, obecnie żyjących Indian izolowanych będzie prowadzić do dokładnie tych samych konsekwencji z jakimi borykały się kolejne indiańskie narody po 1492 roku, kiedy to przybycie Kolumba zapoczątkowało sukcesywne podporządkowywanie tutejszych cywilizacji. Mówimy tu także o przemocy. Przenikanie na ziemie Indian izolowanych grup z zewnątrz w tym drwali, górników, osadników czy najemnych band skutkowało – także na przestrzeni ostatnich dekad – zazębianiem się ognisk przemocy wraz z procederem prowadzącym do celowej eksterminacji autochtonicznych społeczności. Te same zagrożenia rysują się dziś nad izolowanymi Indianami w stanie Rondônia. Grupa organizacji obywatelskich z Brazylii wraz z szanowaną organizacją misyjną

CIMI, wystosowała list otwarty w, którym przestrzega przed powtórzeniem mechanizmu ludobójstwa, który spadł w ubiegłych dziesięcioleciach na rdzenną ludność w Rondonii. Ten apel to jedno z wielu wołań o uszanowanie suwerenności i podstawowych praw człowieka społeczności Indian izolowanych.

Wołanie te będzie jednak pozostawać głuche tak długo jak inwestorzy, politycy i przemysłowcy, samozwańczy zdobywcy interioru, będą kontynuować wątpliwe dzieło budowy tam na rzece Madeira i asfaltowania dróg, niedaleko granicy z Boliwią. Sytuacja izolowanych Indian takich jak Jururei czy „Karipuninha” pozostaje o tyle apokaliptyczna, że żyjąc w zupełnie innej rzeczywistości, nie mają pojęcia o rysujących się nad nimi zagrożeniami. Aby je oddalić potrzebna jest zmiana w rządzie brazylijskim, który pokochał geopolitykę oraz zysk w imię rozwoju – zapominając przy tym, co mówię z przykrością, o pojedynczym człowieku. Obok tej zmiany, która tkwi obecnie w sferze marzeń należy równolegle otworzyć wciąż zamknięte podręczniki moralności.

To zadziwiające, że spółka GDF Suez czynnie uczestnicząca w dziele, które może prowadzić do ludobójstwa a które z całą pewnością jest policzkiem dla społeczności znad rzeki Madeira, nie spotkało się dotąd z żadnymi pytaniami w Polsce. Wręcz przeciwnie! W lipcu 2010 roku minister gospodarki Waldemar Pawlak spotkał się z prezesem GDF Suez, Gerrardem Mestrallet omawiając bieżące i przyszłe relacje gospodarcze. Tematu w Polsce nie ma. Jest nieznany, odległy i niepopularny. Aby to zmienić, choćby w najbardziej nieśmiały, nieznaczący sposób w dniach 5-8 października 2010 roku pojawiłem się w miejscu gdzie GDF Suez realizuje swoje najważniejsze interesy gospodarcze w Polsce, w powiecie staszowskim, w tym także w samym Połańcu.



PRZEBIEG ROZMOWY Z BURMISTRZEM STASZOWA – ANDRZEJEM ISKRĄ

15-tysięczne miasto Staszów jest stolicą powiatu położonego na południowo-wschodnim krańcu województwa świętokrzyskiego, tuż po zachodniej stronie Wisły.

Do Staszowa przybyłem po kilkunastogodzinnej podróży, pociągami i autobusem. Najważniejszym celem mojej podróży było skłonienie przedstawicieli miejscowych samorządów do wydania oświadczenia w, którym Ci wyraziliby swoje zaniepokojenie zaangażowaniem GDF Suez w budowę tamy Jirau na rzece Madeira. Pomimo, że tego rodzaju komunikat nie miałby żadnych skutków prawnych byłby ważnym apelem samorządowców zaniepokojonych tym, że przedsiębiorstwo będące najważniejszym partnerem gospodarczym w regionie sprawowania ich urzędu, równocześnie prowadzi działania zagrażające egzystencji, a nawet życiu społeczności indiańskich w stanie Rondonia i nie tylko.

Spotkanie z Andrzejem Iskrą, burmistrzem i wójtem Staszowa miało charakter bardziej symboliczny. Andrzej Iskra sprawuje swój urząd na obszarze, który nie ma bezpośredniego związku z miejscem głównych inwestycji GDF Suez w powiecie. Pomimo tego faktu jego opinia i stanowisko były nie bez znaczenia. Jako burmistrz miasta powiatowego oraz gminy, której mieszkańcy

także korzystają z „dobrodziejstw” połanieckiej elektrowni także powinien być poznać wątpliwe działania GDF Suez w Brazylii. Po dłuższym oczekiwaniu zostałem zaproszony do biura Pana Iskry. Burmistrz Staszowa z uwagą wysłuchał wszystkich faktów. Uchylił się jednakowoż od zabierania bezpośredniego głosu w tej sprawie. Zaznaczył, że rozpoczynał swoją działalność w organizacjach pozarządowych po czym dodał, że skieruje pismo, które mu zostawiłem do lokalnej grupy działania, która – jak kontynuował – także ma w swym statucie działania związane z ekologią. Czy jakakolwiek organizacja pozarządowa ze Staszowa zajęła się tym problemem?

ROZMOWA ZE STAROSTĄ POWIATU STASZOWSKIEGO – ROMUALDEM GARCZEWSKIM

Kluczowym punktem spotkań ze staszowskimi samorządowcami, była bez wątpienia, wizyta u lokalnego starosty, Romualda Garczewskiego. Pan Garczewski okazał się osobą obdarzoną dużymi walorami komunikacyjnymi. Pewien zmysł dyplomatyczny pozwalał mu w sposób łagodny formułować własne myśli, nawet gdy ich treść nie była taką jaką mógłby oczekiwać rozmówca. Romuald Garczewski oświadczył, że jego funkcja obliuguje go do poruszania się tylko po pewnych kanonach prawnych i to dotyczących przy tym wyłącznie powiatu staszowskiego. Temat zagrożeń dla Indian w Brazylii uznał za ciekawy lecz tak naprawdę mało mu znany. Jednocześnie dystansując się od zabierania głosu w sprawie społeczności indiańskich, kreślił subtelne paralele dotyczące powiatu staszowskiego, których trudno nie było interpretować jako pośrednich opinii na temat omawianej sytuacji w Brazylii.

Garczewski opisywał przypadki pojedynczych osób w powiecie staszowskim, które żyją na odludziu bez prądu. Przywoływał także postawę niektórych mieszkańców podczas budowy dróg publicznych w powiecie. Niezgoda na wykup ziemi, na obecność drogi w sąsiedztwie, wreszcie lament z powodu przestawionego o kilka metrów płotu. Zdaniem Garczewskiego konflikty w takich sytuacjach zawsze będą się zdarzać. Należy w nich dążyć do

zgody i porozumienia ale najważniejszy jest tu jednak „interes społeczny”. Starosta podkreślał, że głównym zadaniem sprawowanego przezeń stanowiska jest godzenie przeciwności. On sam jest zwolennikiem „złotego środka”, który przysporzy jak najmniej strat przy jak największych korzyściach dla wszystkich stron konfliktu.

Jak kontynuował – życzyłby sobie aby podobną proporcję zachowano w przypadku budowy tamy Jirau na rzece Madeira. Miał tu na myśli uszanowanie interesu ludów tubylczych, rządu brazylijskiego oraz inwestorów. Podczas rozmowy wskazywałem Staroście szczególny status tzw. Indian izolowanych – ich historię, tożsamość, odrębność, niezależność oraz suwerenność względem świata zewnętrznego. Rzeczowo przedstawiłem rysujące się przed nimi zagrożenia związane z budową tamy na rzece Madeira. Pomimo tego można było odnieść wrażenie, że Garczewski nie do końca rozumiał ukazane zależności. Raz jeszcze przywoływał przypadki owych „uciekinierów”, którzy chcą żyć bez prądu i kanalizacji. Wyraził opinię, że jeżeli już ktoś tak postanowił to należy – z jak najmniejszą szkodą dla nich – wprowadzić tych Indian w nurt brazylijskiego społeczeństwa.

Starosta powiatu staszowskiego, Romuald Garczewski postanowił, iż nie wyda oświadczenia, które wyrażałoby niezgodę na kontynuację budowy tam na rzece Madeira. Powiedział, że nie poczuwa się do tego aby oceniać politykę prowadzoną przez GDF Suez tutaj w Polsce czy w Europie, nie mówiąc już o odległych zakątkach świata takich jak Brazylia.

PRZEBIEG SPOTKANIA Z BURMISTRZEM MIASTA I GMINY POŁANIEC – JACKIEM TARNOWSKIM

7 października dotarłem do Połanica, miasta leżącego dziś w cieniu elektrowni, której właścicielem jest GDF Suez. Połaniec, co muszę podkreślić, jest pięknym, przestrzennym miasteczkiem z dużą dozą zieleni i przy osiedlowych parków. Wymarzone miejsce dla spacerowiczów i zakochanych. Po

przyjeździe czym prędzej pogałem ku Urzędowi Miasta i Gminy Połaniec. Moim celem było spotkanie z Jackiem Tarnowskim, burmistrzem Połańca. Jak się dowiedziałem, miałem dużo szczęścia, gdyż burmistrz właśnie miał wyjechać na spotkanie. Jacek Tarnowski, zapraszając mnie do biura podkreślał, że i tak jest już spóźniony. Szanując grafik rozmówcy, próbowałem jak najbardziej streścić informacje dotyczące zagrożeń związanych z budową tam na rzece Madeira. Przedstawiłem fotografie ukazujące inne grupy izolowanych Indian, które doznały depopulacji po bezmyślnym kontakcie lub celowej przemocy w ubiegłych dekadach XX wieku.

Na koniec poprosiłem burmistrza o wydanie oświadczenia w, którym wyraziłby swoje ewentualne zaniepokojenie faktem, iż GDF Suez, przedsiębiorstwo działające na obszarze gminy, równocześnie zaangażowane jest w projekt, który uderza w lokalne społeczności nad rzeką Madeira. W tym samym momencie Jacek Tarnowski nagle wstał z fotela i zaczął przygotowywać się do wyjścia. Podkreślał, że jest zajęty i musi wyjść mnie samego odsyłając do swoich asystentek. W odpowiedzi zasugerowałem możliwość uzupełniającego spotkania nazajutrz. Pan Tarnowski był jednak wyraźnie nie zainteresowany. Powiedział, że w najbliższym okresie nie ma za bardzo czasu. Było dla mnie jasnym, że burmistrzowi Połańca zabranie głosu w tej sprawie jest zupełnie nie po drodze.

WNIOSKI ZE SPOTKAŃ Z SAMORZĄDOWCAMI Z POWIATU STASZOWSKIEGO

Podczas wizyty w powiecie staszowskim spotkałem się z trzema przedstawicielami miejscowych samorządów. Andrzejem Iskrą – burmistrzem miasta i gminy Staszów; Jackiem Tarnowskim – burmistrzem miasta i gminy Połaniec oraz Romualdem Garczewskim – starostą powiatu staszowskiego. Żaden z wymienionych przedstawicieli nie zdecydował się na wydanie oświadczenia w, którym wyraziłby swoje wątpliwości co do zasadności budowy tamy Jirau na rzece Madeira przez koncern GDF Suez. Brak takiego stanowiska, które byłoby zarazem najbardziej zdystansowaną formą zabrania głosu, świadczy o tym, że wielu z

nas, również ci pełniący najwyższe funkcje, nie potrafi pokonać ograniczeń własnego ciała i miejsca. Współodczuwanie, dążność do solidarności z tym co obce, nieznane, anonimowe to wciąż rozbitkowie na archipelagu własnego interesu.

Zastanawiając się nad powodami asekurancтва czy po prostu niechęci do zabierania publicznego głosu ze strony lokalnych samorządów należy wymienić kilka wariantów:

1. Przekonanie o tym, iż będąc przedstawicielem lokalnego samorządu należy ograniczyć swoją działalność tylko do spraw związanych bezpośrednio z okręgiem w, którym sprawuje się swój urząd. Należy zachować przy tym swoisty stoicyzm i publicznie dystansować się wobec wszystkich tematów, które mogą naruszać te granice.

2. Poruszone tematy są odległe geograficznie i dotyczą anonimowych osób. Brak emocjonalnej więzi z nimi czyni ten temat odległym, obcym i wirtualnym. Jeśli nawet dostrzegam pewien problem moje czyny nie mają żadnego znaczenia, gdyż są poza moim wpływem i zasięgiem fizycznym. Zatem nie warto się w nie angażować. Lepiej pozostać niemym obserwatorem.

3. GDF Suez jako duży koncern i inwestor jest cennym uczestnikiem życia gospodarczego powiatu. Dlatego należy zrobić wszystko aby wzmacniać jego obecność oraz partnerstwo w regionie. Nie należy zatem podejmować lekkomyślnych działań, które mogą stanowić przedmiot niezgody między samorządem a zarządem spółki. Nawet jeśli koncern gdzieś w odległych krajach postępuje dwulicowo, trzymajmy się tej linii dla dobra wzajemnej współpracy i miru domowego. Przedsiębiorstwa działające w określonych regionach tj. miasto czy powiat, są często sponsorami lub współorganizatorami niektórych konferencji, spotkań czy imprez publicznych. Nie warto tracić zaufanie takiego sojusznika.



ROZMOWY Z MIESZKAŃCAMI POŁAŃCA I STASZOWA

Obok spotkań z samorządowcami, ważnym celem mojego przyjazdu na teren powiatu staszowskiego było spotkanie z mieszkańcami. To właśnie rozmowom z ludźmi spotykanymi na ulicy poświęciłem najwięcej czasu. One też same w sobie były najcenniejsze, gdyż nie ma większego daru aniżeli spotkanie oraz wymiana myśli i idei między dwoma osobami. Obok tematów, które są powodem naszych działań zawsze pojawiają się nowe, często związane z problemami i potrzebami naszych dyskutantów, którzy jak szybko się okazuje, szukają pomocy, wsparcia a czasami po prostu rozmowy lub obecności drugiego człowieka.

Podczas mojej wizyty w obu miastach przeprowadziłem dwie sondy. Podczas pierwszej zadałem proste pytanie samym tylko mieszkańcom Połania: „Z czym kojarzy się Pani/Panu/Państwu nazwa GDF Suez?”. Ku – nie ukrywam – mojemu zaskoczeniu okazało się, że wiele osób nie miało pojęcia o czym mówię lub po prostu nigdy nie spotkało się z takim nazewnictwem. Średnio co drugi napotkany rozmówca nie mógł sobie z niczym skojarzyć nazwy francuskiego koncernu. Pozostali wskazywali na pobliską elektrownię.

Drugie pytanie było trudniejsze i wymagało często krótkiej chwili zastanowienia. Brzmiało ono następująco: „Jaka byłaby Pańska opinia/stanowisko gdyby na terenie powiatu/miasta w, którym pan/pani mieszka funkcjonowała firma, która równocześnie zagraża przetrwaniu małych grup Indian w Brazylii?”. Pytanie bez wątpienia było niecodzienne i mogło zaskoczyć nie jednego przechodnia. Wielu jednak asekurowało się zdaniem: że śpieszy się, nie ma czasu lub po prostu takie tematy są poza orbitą ich zainteresowań. Pojawiały się również opinie, że temat jest odległy i my – jako mieszkańcy powiatu czy Polski – powinniśmy zająć się własnymi problemami. Powyższe reakcje przeważały i cechowały zachowanie ponad 50% rozmówców.

Nie zabrakło jednak i bardziej zdecydowanych głosów, które wyrażały dezaprobatę wobec takich działań. Pracownik urzędu miasta w Staszowie powiedział, że byłby przeciwny temu aby taka firma była w jego mieście. Sceptyczne głosy podniosło również kilka osób na połańskim rynku. Kilku właścicieli punktów handlowych ze Staszowa zapowiedziało wywieszenie przekazanej przeze mnie karty informacyjnej na temat zaangażowania GDF Suez, w witrynie własnego sklepu. Nieopodal Kopca Kościuszki w Połańcu spotkałem mężczyznę, który po wnikliwym zapoznaniu się z hasłami zamieszczonymi w ulotce określił je mianem mądrych. Jedna z kobiet wyrażała zdumienie, że zajmuje się tym tematem i „nie obawiam się, że elektrownia (GDF Suez) mnie zabije”.

Obok powyższych stanowisk z rzadka pojawiały się zdania, które podważały tezy o istnieniu jakiegokolwiek problemu. Czterdziestoletni mężczyzna spotkany w centrum Staszowa powiedział „Pan oddycha, ja oddycham. Każdy w jakiś sposób szkodzi środowisku. Tak już jest w przyrodzie, że to co słabe musi wyginać.”(!).

Miesiąc przed wyjazdem, dwukrotnie próbowałem zaprosić zarząd GDF Suez Polska oraz przedstawicieli elektrowni w Połańcu do rozmowy na temat łamania praw człowieka przez macierz

przedsiębiorstwa. Pomimo usilnych prób, nie doczekałem się odpowiedzi.

POSŁOWIE

Świat w, którym żyjemy, choć nie pozbawiony logiki i praw, pełen jest krzyżujących się nawzajem sprzeczności. Wciąż słyszymy o zasadach i wartościach, które uważamy za oczywiste i niezbywalne. Tego kto dokonuje nań zamachu uznajemy za szaleńca, zbrodniarza bądź wykorzystującego swoją pozycję szubrawca i egoistę. Ktoś taki jest społecznie izolowany poprzez pozbawianie funkcji publicznych, zaś w skrajnych przypadkach także izolację fizyczną np. na łonie placówek penitencjarnych – dopóki nie odnajdzie drogi, która ponownie powiedzie go ku pokojowi i szacunku względem innych mieszkańców przestrzeni publicznej. Mówimy tu o relacji w, której ktoś swoimi działaniami dokonuje rzeczy ostatecznej: zamachu na życie, zdrowie bądź godność innych.

Nie trzeba rozglądać się daleko aby przekonać się, iż zarysowana wizja pozostaje iluzją, która nazbyt często funkcjonuje tylko w publicznych deklaracjach. Wystarczy tylko, że otworzymy wrota czasu a zobaczymy jak pieniądz tańczy z przyzwoleniem, pozycja z pogardą zaś przemoc z bezkarnością. Ta sama zależność spotyka nas gdy poruszamy temat budowy tam na rzece Madeira, społeczności indiańskich, GDF Suez i rządu brazylijskiego. Niech nikt nie śmie wołać, że to temat odległy geograficznie i nie dotyczący mnie bezpośrednio. Odległość geograficzna nie jest bowiem odwrotnie proporcjonalna do odpowiedzialności za nas samych!

Ta prosta reguła przypomina nam, że nikt obdarzony żdźbłem świadomości i nie zaburzonym darem czucia nie może aprobować układu w, którym jakakolwiek siła nastaje na podstawowe prawa równoległych istot. Jeśli z obojętności lub korzyści własnych przyzwalasza na odstępstwo od tej zasady to dajesz nieświadome przyzwolenie na stosowanie podobnych miar wobec swych najbliższych. A to, jak wiemy, samo w sobie jest aberracją.

Upominając się o dobro i podstawowe prawa, zarówno tych odległych jak i całkiem bliskich, nie błądzimy po labiryntach naszych wzniosłych marzeń i pragnień, nie porywamy się z motyką na słońce. Jesteśmy podobni właśnie owym słońcom i gwiazdom, nocom i dniom. Tak jak one w zrównoważonym cyklu nastają po sobie tak i my pragniemy odtworzyć cykl zrozumienia i równowagi na ziemskim globie, w życiu społeczeństw i ludzi. I tak jak wciąż witamy ze wzruszeniem luminarza nocy, ten sam jeden księżyc, tak i my upominamy się o każde życie z osobna, które niczym jak spadające gwiazdy, upadają na dno naszych sumień.



Na koniec mojego pobytu w Połaniecu udałem się na Kopiec Kościuszki. To właśnie tu w 1793 roku, podczas insurekcji – podróży na północ do Warszawy – Tadeusz Kościuszko zatrzymał się aby rozbić obóz oraz wydać jedno z najbardziej zastanawiających obwieszczeń w historii Polski. Od czasów kiedy wczesnośredniowieczny system feudalny, poróżnił, podzielił społeczeństwo na wyższe oraz niższe – prawem, stanem i urodzeniem – trudno znaleźć akt, który byłby równie odważną próbą zniwelowania narosłych różnic. Uniwersał Połaniecki miał nie tylko zachęcić chłopów do udziału w powstaniu. Stanowił jutrzenkę, źdźbło nadziei i prawa dla warstw społeczeństwa

polskiego, które dotąd były dyskryminowane i uznawane za najemnych wyrobników. Ironią jest, że dzisiaj, na początku XXI wieku, na Połaniec, swój cień rzuca elektrownia, której właściciel – GDF Suez – w sposób bezkompromisowy i apodyktyczny w porozumieniu z rządem brazylijskim wkracza na ziemie miejscowych społeczności indiańskich takich jak Parintintin i Aripuna czy izolowani Indianie Igarape/Karipuninha i w tym wspólnym dziele podważa ich prawo do suwerenności i samodzielnego wyboru.

Na koniec zamieszczam treść obwieszczenia propagowanego w październiku 2010 r. na terenie powiatu staszowskiego:

Drodzy mieszkańcy Połańca oraz powiatu staszowskiego

– Od kilku lat GDF Suez zdobywa zaufanie odbiorców energii na całym świecie jako przedsiębiorstwo o wieloletniej tradycji a od dłuższego czasu również jako czołowy producent tzw. zielonej energii. Budowa największego bloku opalanego biomasą w Połańcu w powszechnym odbiorze – jak można przypuszczać – potwierdza ten fakt..

– Obraz ten podkreśla także samo przedsiębiorstwo. Na stronie internetowej GDF SUEZ w dziale „motywacje i wartości” jednym z haseł jest cyt. „Zaangażowanie, które pozwala nam łączyć rozwój naszej Grupy z poszanowaniem planety, zapewniając zarazem odpowiedni poziom usług podstawowych na rzecz Człowieka”.

– Tymczasem GDF Suez jest głównym członkiem konsorcjum budującego tamę Jirau na rzece Madeira w Brazylii. Budowa hydroelektrowni uderzy we florę i faunę; lokalnych rybaków, rolników oraz miejscowe plemiona. Pomimo licznych protestów konstrukcja jest kontynuowana.

– Ocelio Munoz, lokalny lider ruchu „Affected by Dams”, zrzeszającego rybaków i rolników powiedział: „GDF Suez nie uwzględnia naszych wspólnot .Nasze życie zostanie zniszczone przez model rozwoju, który traktuje ziemię i rzekę jak towar”.

- Szczególnie zagrożone pozostają społeczności Indian izolowanych, które do dziś nie utrzymują kontaktu ze światem zewnętrznym. Budowa tam otworzy terytoria nie skontaktowanych społeczności w Rondonii na niekontrolowaną eksplorację, grożąc chorobami i przemocą ze strony osób postronnych.
- Indianie izolowani nie mają odporności immunologicznej na choroby zewnętrzne, takie choćby jak grypa i odra. Nierozważny kontakt owocował w przeszłości śmiercią od 20% do nawet 75% podobnych populacji.
- Prezes GDF Suez, Gerard Mestrallet nie traci jednak dobrego humoru głosy krytyki kwitując słowami świadczącymi o głębokim nie zrozumieniu problemu: „Jeżeli ktoś wie co jest dobre dla brazylijskiego społeczeństwa przy zachowaniu lokalnych Indian to z pewnością prezydent Lula” (Prezydent Brazylii).
- W 2009 roku konsorcjum na czele, którego stoi GDF Suez zostało ukarane kwotą 3,5 mln dolarów kary za nielegalną wycinkę 18,6 ha lasu oraz zabicie przy użyciu dynamitu 11 ton ryb. Budowa tamy Jirau jest kontynuowana.”

Autorstwo: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] Gdy piszę ten reportaż prezydent Lula powoli kończy swoją drugą i ostatnią kadencję. Wiele wskazuje na to, że nową prezydent Brazylii zostanie bliska współpracownik oraz autorka planu przyspieszonego rozwoju Dilma Rousseff.

[2] 10% udziałów w budowie tamy San Antonio ma Santander Bank, właściciel BZ WBK.